



W tym numerze

|  |   |
|--|---|
| Chronologia dziejów                    | 1 |
| Salonik Myśliwski                      | 1 |
| „Hansaplatz” cz.2                      | 1 |
| Spotkanie historyczne                  | 3 |
| Sensacyjna wiadomość o ukrytym skarbie | 4 |
| Zespół ogrodowo-krajobrazowy w Książu  | 6 |

Nr 7 (284) Lipiec 2021

### Chronologia dziejów

Na działce żłobka miejskiego została wykonana rozbudowa placu zabaw, w ramach zadania inwestycyjnego: „Nowe miejsca żłobkowe dla świebodzickich maluchów!” – utworzenie placu zabaw przy Żłobku nr 2 w Świebodzicach.

Wykonano 135 m<sup>2</sup> nawierzchni z tworzywa sztucznego. Plac został zabezpieczony ogrodzeniem, zamontowano dwa kolorowe, estetyczne urządzenia do zabaw - samochód policyjny oraz pojazd straży pożarnej.

7 lipca dokonano odbioru końcowego robót budowlanych i prac ogrodniczych w parku przy ul. Jeleniogórskiej. Utworzenie parku było jednym z dwunastu zadań, zrealizowanych w ramach unijnego programu pn. „Rozwój funkcji zdrowotnych i rekreacyjnych, w Gminie Świebodzice, poprzez tworzenie i odnowienie terenów zieleni w celu poprawy jakości życia mieszkańców”.

Prace polegały na uporządkowaniu drzewostanu, nasadzeniach nowych drzew, krzewów, traw ozdobnych i bylin.

Realizacja zadania kosztowała ponad 1,1 mln złotych. Dofinansowanie ze środków unijnych wyniosło prawie 710 tys. złotych.

8 lipca została otwarta „Ścieżka Hochbergów”, która ze względu na uszkodzenia, przez długi czas była zamknięta.

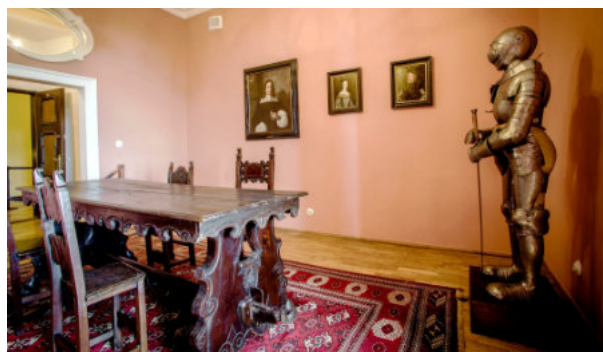
Dzięki staraniom Lasów Państwowych Nadleśnictwa Wałbrzych infrastruktura na trasie została naprawiona.

Z końcem miesiąca uległa zmianie autobusowa komunikacja miejska. Zlikwidowano linie: „0” i „2”. Pozostawiono linię „1”, obsługiwaną przez dwa autobusy, kursujące: Ciernie - Pełcznica, Pełcznica - Ciernie.

### Wiadomości z Zamku Książ

#### Salonik Myśliwski

Portret mężczyzny z medalem, portrety pary autorstwa Giuseppe Calettiego, stół i krzesła z XVII w., a także miecz i zbroja rycerska z oryginalnymi elementami z XVI w. – to zabytki, które w tym roku Muzeum Narodowe przekazuje w depozyt Zamkowi Książ. Dzieła ozdobiły specjalnie wyremontowany na potrzeby ekspozycji Salonik Myśliwski – przestrzeń do tej pory niedostępną dla turystów. To kolejna odsłona współpracy między instytucjami, zainicjowanej w 2015 r. otwarciem wystawy „Metamorfozy Zamku Książ”.



Maria Palichleb  
**„Hansaplatz” przy Lubiechowskiej Drodze, czyli baraki dla bezrobotnych cz. 2**

Na drugim widnieje data, której nie można w pełni odczytać z powodu zagiętego rogu kartki papieru: 12 lipiec 193... Mógł to być 1933 lub 1939! Firmowy druk informuje o zakresie działalności

Wilhelma Schillera następcy właściciela, którym był Paul Diettrich. Przedsiębiorstwo to świadczyło usługi w zakresie budownictwa, stolarstwa budowlanego, cięcia i heblowania drewna, sprzedaży drewna w Świebodzicach, Pelcznicy i w Bukówce koło Lubawki. Te trzy miejscowości świadczą o dużej operatywności założyciela – Wilhelma Schillera i jego sukcesora.

| Anzahl | Gegenstand  | Betrag        |            |
|--------|---|---------------|------------|
|        |   | in Mark       | in Pfennig |
|        | Abbruch der Baracken.   |               |            |
| 7 1/2  | Zimmermann-Stunden eigenes Bureau Arbeit lt. Tarif mit 15% Malage                             | 1 10          | 8 25       |
| 7 1/2  | Zimmerburschen-Stunden wie vor.   | 0 63          | 4 75       |
|        | <u>Lohnwoche von 16. - 22. Juni.</u>  |               |            |
| 36 1/2 | Zimmermann-Stunden wie vor  | 1 10          | 40 15      |
| 36 1/2 | Zimmerburschen-Stunden wie vor  | 0 63          | 23 00      |
|        | <u>Lohnwoche von 23. - 29. Juni.</u>  |               |            |
| 14     | Zimmermann-Stunden wie vor  | 1 10          | 15 40      |
| 14     | Zimmerburschen-Stunden wie vor  | 0 63          | 8 88       |
|        | Für Vorhalten der Gerüste, Holzgerüste der Handwerker etc. 2 1/2 von Arbeitelohn von 100,55 = |               | 2 51       |
|        | <b>Summe</b>  | <b>102 86</b> |            |

W archiwalnych rejestrach cmentarnych zostało odnotowane, że W. Schiller urodził się w Górnym Szczawnie 20 lutego 1846 roku. Jego żoną była Ernestine z domu Neumann (14. XI. 1850 – 11. III. 1923). Wilhelm przeżył 76 lat, a jego żona - 72.

Paul Diettrich kontynuował działalność W. Schillera (mógł być jego zięciem), Urodził się w naszym mieście 24. V. 1890 roku. Był synem Roberta (1. X. 1858 – 20. V. 1911), urodzonego w Pogorzale. Przeżył 52 lata. Był wnukiem Gottfrieda Diettricha Partikuliera (człowieka żyjącego z za-

Nbr. Salzburg, den 20. Februar 1939.  
Grundweg 3.

An den  
Herrn Bürgermeister  
in Freiburg

Ich habe Interesse an den zum Abbruch kommenden Baracken und möchte eine Baracke erwerben. Ich bitte, mich bei dem Verkauf zu berücksichtigen.

20. FEB 1939

L. K. K. K.

sobów, rentiera) z Pogorzały (6. VIII. 1821 – 25. I. 1890) i Karoliny Thomas (ur. w Stanowicach 26. VII. 1860 – 18 VI. 1898), zmarłej w wieku 37 lat.

Treść uzupełniają numery telefonów i kont, adres świebodzickiej Kaszy Oszczędnościowej przy obecnej ulicy Stefana Żeromskiego 27, a także numer skrytki pocztowej.

Rachunek ten został wystawiony dla zarządu miejskiego. Opiewa on na 102 marki i 86 fenigów, uwzględniając ilość godzin pracy, stawki czeladników ciesielskich i chłopców przyuczanych do zawodu, a także amortyzację sprzętu. Podany koszt dotyczył rozbiórki baraku. Nasuwa się pytanie: czy wszystkie zostały wtedy rozebrane? Potwierdzeniem takiej hipotezy może być kolejny archiwalny dokument z 20 lutego 1939 roku, który wpłynął z taką datą do burmistrza, złożony przez mieszkańca Szczawna Zdroju, Bernarda Seiferta, następującej treści: „Jestem zainteresowany przyszłą rozbiórką baraków i chciałbym nabyć jeden z nich. Proszę o uwzględnienie mnie przy sprzedaży.” Widocznie dotarła do niego wiadomość o planach władz miasta względem dotychczasowego Hansaplatz? Z racji swego miejsca zamieszkania mógł w przyszłości wykorzystać materiał do postawienia jednego lub nawet dwóch domków letniskowych?

A może Paul Diettrich rozebrał tylko jeden barak, który zakupił Bernard Seifert? Na te pytania nie otrzymamy już odpowiedzi. Może to niezbyt pasjonująca opowieść z przeszłości naszego miasta, bo ukazuje raczej ponury aspekt życia robotników w latach bezpośrednio poprzedzających ogólnościwiatowy kryzys i w czasie jego trwania. Należy jednak zauważyć, że w minimalnym stopniu uzupełnia naszą wiedzę o tym okresie i uzmysławia nam, że podobnie jak w innych krajach, także i tu były rażące kontrasty społeczne i na co dzień współistniały dwa światy: luksusu i wielkiej biedy.

Zastanawiająca jest nazwa opisanego miejsca, funkcjonująca w języku potocznym. Z pewnością miała ona ironiczne, a może nawet gorzkie zabarwienie. Brzydota tego miejsca, pomimo lokalizacji w pobliżu lasu, poza miastem z pewnością nie mogła nawiązywać do hamburskiego placu o tej samej nazwie, z piękną fontanną w punkcie centralnym.

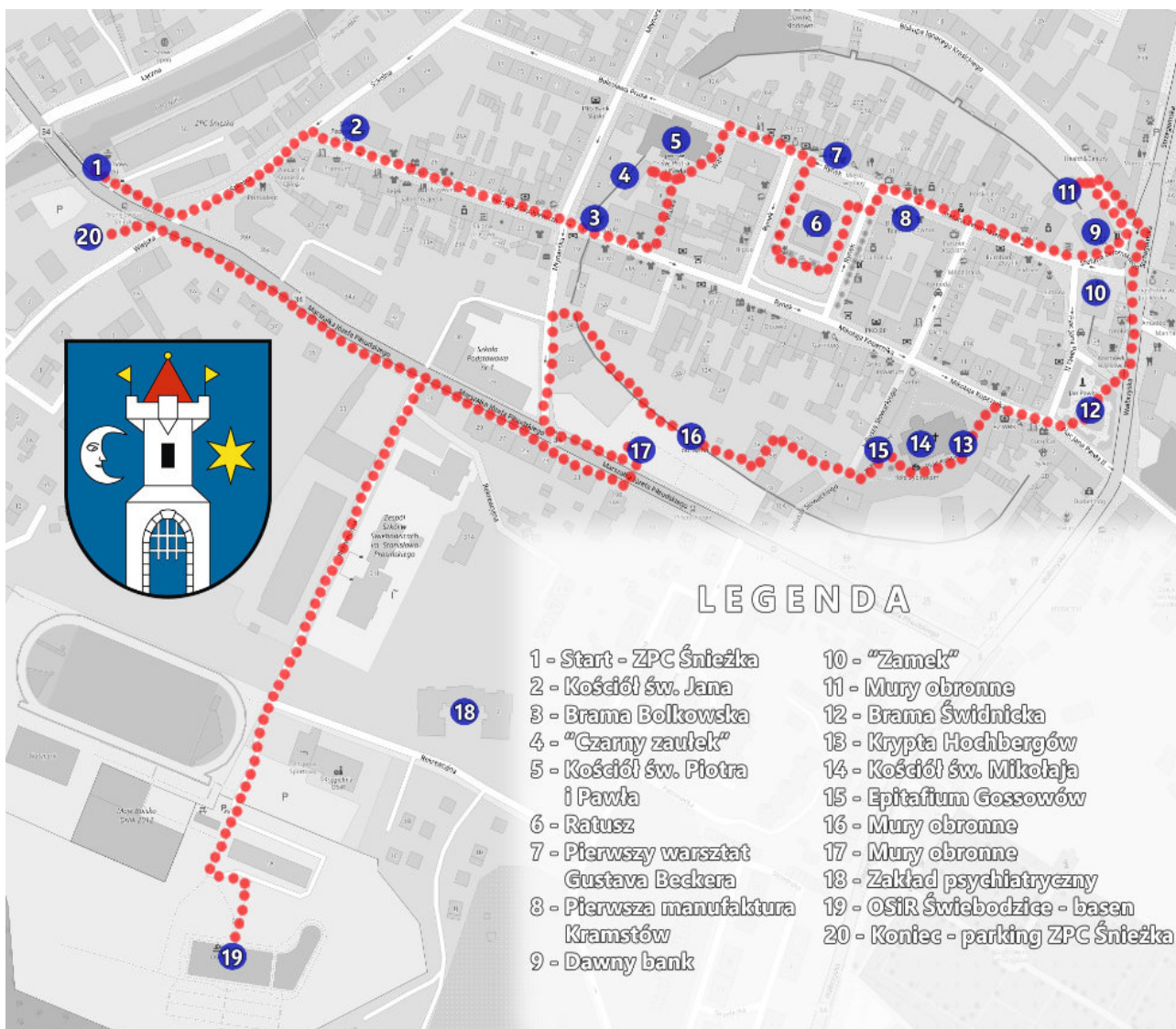
Wykorzystałam materiały:

APWr/ O Kamieniec Żąbkowicki, AMS, Friedhofs Register, sygn. 1/3

APWr/ O Kamieniec Żąbkowicki, AMS, Bauliche Unterhaltung des Stadtgutes, I Band, sygn. 45 (dokumenty i fotografie)

Schlesische Arbeiter Zeitung 1928/39/15. II, 127/2. VI; 1929/ 37/ 13.I, 42/ 20. II, 252/28.X

-w zasobach Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego



Adrian Sitko  
**Spotkania historyczne**

W lipcu odbyły się trzy spotkania historyczne. W środę, 14 lipca, w ramach wydarzeń z serii „W Poszukiwaniu Historii Świebodzic” mieszkańcy mogli zapoznać się z historią rodziny Kramstów. Trasa prowadziła przez miejsca z nią związane – od pierwszego warsztatu przy ulicy Żeromskiego, przez magazyny przy ulicy Słowackiego, ulicę Piłsudskiego – dawną Marienstrasse i powojenną ulicę Mariańską, gdzie znajdują się budynki ufundowane przez Marię von Kramstę i od której imienia nazwę nosiła ta ulica. W dalszej części odwiedziono mauzoleum Kramstów i teren pałacu „Hugoschloss”, dawny szpital przy ul. Świdnickiej, ul Wolności – dawny internat dla dziewcząt, dawną Łażnię przy ul. Aleje Lipowe, po czym odwiedziono park miejski, który również dawniej nazywał się Kramstapark i mijając ruiny pałacu Kramstów, przechodząc przez teren dawnej stacji kolejowej spacer zakończono przed terenem największej inwestycji Kramstów – „Sileny”, obecnie wyburzonej, przędzalni lnu przy ulicy Strzegomskiej.

Kolejne spotkanie odbyło się w sobotę, 17 lipca. Był to spacer zorganizowany przez Lokalną Aglomerację Turystyczną Aglomeracji Wałbrzyskiej i nosił tytuł „Odkrywaj Lokalnie – Czekoladowe Świebodzice”. Tematyka spaceru była ogólna, ponieważ spacer był przeznaczony również dla osób z aglomeracji i spoza Świebodzic. Trasa prowadziła przez stare miasto, a zwiedzający mieli okazję zobaczyć m.in. wnętrza kościoła św. Piotra i Pawła oraz św. Mikołaja. Był to jak dotąd najbardziej liczny spacer – stawilo się na nim około 70 osób. Miasto Świebodzice nie należy do LOT-u Aglomeracji Wałbrzyskiej, jednak należą do niej ZPC Śnieżka oraz OSiR Świebodzice, którzy byli patronami wydarzenia.

Natomiast w niedzielę, 18 lipca, również w ramach serii „W Poszukiwaniu Historii Świebodzic” można było zobaczyć odrestaurowane sarkofagi w krypcie Hochbergów przy kościele św. Mikołaja. Obecnie znajdują się tam dwa - Jana Henryka I von Hochberga i jego żony Zuzanny von Schaffgotsch.

Wszystkie spotkania prowadzone były przez Adriana Sitkę i Tomasza Merchuta.

## Sensacyjna wiadomość o ukrytym skarbie

Podając różne tematy, związane z przeszłością naszego miasta, często towarzyszy nam refleksja, jakie sprawy frapowały dawnych jego mieszkańców? Zmagali się z różnymi problemami codziennej egzystencji, ale mieli również swoje zainteresowania. Zdecydowana większość spośród nich brała czynny udział w prężnie działających stowarzyszeniach, czytali lokalną i prowincjonalną prasę. To właśnie w gazetach pojawiały się często sensacyjne wiadomości. Pierwowzorem dla tych, ukazujących się w Wałbrzychu, Świdnicy, Sobótce, Urazie był miejscowy *Der Freiburger Bote*.

Warto poświęcić uwagę informacji, która ukazała się w 1896, bo z pewnością zelektryzowała ona ówczesną opinię publiczną.

14 sierpnia, właściciel tutejszego dużego zakładu przemysłowego otrzymał list z ofertą przekazania, lekką ręką, znacznej kwoty pieniędzy, kilka dni później, 23, nadszedł kolejny. Anonimowy właściciel fabryki podzielił się tą wiadomością z redakcją gazety wydawanej przez W. Schrötera, która opublikowała ją na swoich łamach. Oto jej treść:

„Jako oficer rosyjskiej armii otrzymałem w 1890 roku rozkaz zapewnienia ochrony konwojowi, przewożącemu pieniądze z Irkucka do Petersburga. Z całego oddziału żołnierzy ocalałem tylko ja”.



Podróż wymagała pokonania dystansu 11.736 kilometrów i z pewnością obfitowała w wiele niebezpieczeństw. Autor nie ujawnia szczegółów, jakie wydarzenia spowodowały, że ocalał tylko on. Czy doszło do jakiejś potyczki? Może konwój wpadł w zasadzkę albo został napadnięty przez rabusiów? Wynika z tej informacji, że nigdy nie dotarł do celu. Ówczesni czytelnicy nie otrzymali żadnego wyjaśnienia, a nam, po upływie 124 lat, daje nieograniczone pole do wyobraźni i snucia różnorodnych opowieści na tym etapie. Dalej eskortujący stwierdza, że w tej sytuacji musiał wziąć udział w rabunku. Ścigany przez policję znalazł się w Niemczech. Jednak w krótkim czasie opuścił ten kraj. Podjął decyzję popłynięcia przez ocean – do Ameryki. W obawie przed utratą 200.000 rubli w banknotach, postanowił ukryć je

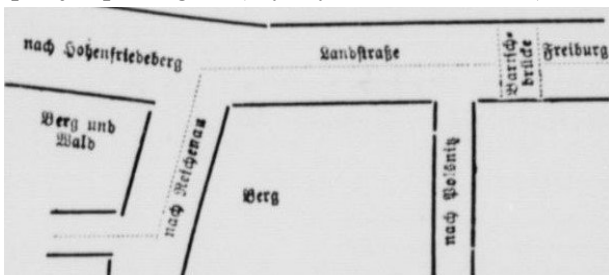
przed wyjazdem z Niemiec, wykorzystując sprzyjającą aurę. Wysiadł z pociągu w pobliżu Świebodzic, w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca. „Włożyłem je [pieniądze] do żelaznej kasetki i zakopałem”. Teraz, spokojny o los ukrytych pieniędzy, mógł wyruszyć do Ameryki z żoną i córką. Wydawało się, że zacznie tu nowe, spokojne i szczęśliwe życie. Jednak tak się nie stało, bo zaledwie po upływie miesiąca pobytu, zmarła jego żona. Na domiar złego, trwająca wojna na Kubie doprowadziła niefortunnego podróżnika do kompletnej ruiny i w konsekwencji – pozbawiła wszelkich środków do życia. Dlatego w grudniu, gdy stracił jakąkolwiek nadzieję na pomyślny dla niego rozwój wydarzeń, postanowił, że wróci z córką do Europy. Z tymi planami wiązał nadzieję na odzyskanie ukrytych pieniędzy. Zatrzymał się w Barcelonie; tu zaczęło się następne pasmo nieszczęść. Rozpoznał go i szantażował Rosjanin, żądając ogromnej kwoty w zamian za milczenie. Ponieważ nie mógł mu zapłacić z braku pieniędzy – został aresztowany, a jego córka trafiła do sierocińca (widocznie była wtedy jeszcze dzieckiem). Ponadto, zarekwirowano jego bagaż. Postawiony zarzut dotyczył pewnie defraudacji powierzonych mu pieniędzy. Może udało mu się wyjść obronną ręką przez przedstawienie wersji wydarzeń, w której został napadnięty konwój, i tylko on przeżył? Został skazany na rok więzienia i zapłacenia kosztów postępowania sądowego w wysokości 3000 franków. Postawiono mu warunek, że pieniądze musi wpłacić w ciągu 40 dni – w przeciwnym razie jego bagaż zostanie zlicytowany. Opisując swą szczególną sytuację, stwierdza, że w żadnym razie nie może go utracić, mając świadomość, że wymaganych pieniędzy nie zdobędzie. Zdesperowany pisze o znajdujących się w nim zapiskach, zawierających szczegóły, odnoszące się do lokalizacji pieniędzy. (plan, sznurek, którym prawdopodobnie odmierzył odległość od jakiegoś istotnego punktu orientacyjnego). W drugim liście nadawca podaje, że kasetka została ukryta w kufrze, który następnie został zakopany. Przeprowadzenie takiej „akcji” wymagałoby najpierw przeprowadzenia rekonesansu w okolicy miasta, a następnie wynajęcie jakiegoś powozu lub furmanki, by uniknąć niepożądanego zainteresowania osób postronnych.

Wcześniej była mowa o 200 000 rubli – teraz autor deklaruje przekazanie 100.000. Wynikałoby, że oczekiwał pomocy, informując, że, w miarę upływu czasu, będzie przekazywał dalsze istotne szczegóły. W ten sposób obdarzyłby adresata dużym zaufaniem. Wydaje się mało prawdopodobne wtajemniczenie osoby postronnej. A może to świadczy o wielkiej determinacji piszącego?

Redakcja gazety, komentując opublikowany w *Der Freiburger Bote* list, przedrukowany potem w *świdnickiej i wałbrzyskiej gazecie*, napisała, że to kręctwo i oszustwo na wielką skalę. Pojawiło się nawet określenie, że oficer armii rosyjskiej

uknuł jakiś spiszek, a to wymagałoby jak najszybszego wyjaśnienia.

Datę 18 września nosiło następne doniesienie w sprawie domniemanego skarbu, ukrytego w okolicy naszego miasta. Bez względu na stopień autentyczności tej rewelacji, list autora z Barcelony wywołał ogromne zainteresowanie. Ciekawe, czy ograniczyło się ono do szerokiego komentowania przez czytelników, czy też masowo wyruszyli na poszukiwanie ukrytych rubli, które przypominałoby przysłowiowe szukanie igły w stogu siana? Do wspomnianej notatki został dołączony plan trasy, wiodącej do zakopanego depozytu. Miejscowa gazeta, a za nią – świdnicka, dołączyły szkic trasy, prowadzącej do skarbu, opatrzone następującymi uwagami: od Świebodzic idzie się ulicą Landstraße (ob. ulicą Henryka Sienkiewicza), dalej przez most nad potokiem, ale można też pójść w stronę Książa. Następnie ulicą do skrzyżowania z drogą w kierunku Dobromierza. Autor podał też inny wariant – szosą w prawo, by później przejść przez górę (czy myślał o Sosnowce?) Pre-



cyzynie określił, że po odliczeniu jednego kilometra od skrzyżowania, w lesie nazywanym „Rosyjskim Obozem” znajduje się zakopana kasetka.

W Waldenburger Wochenblatt spotkamy relację w identycznym brzmieniu, ale bez szkicu. Tu także pojawił się komentarz o wymyślonym oszustwie. Ponadto, zamieszczono dodatkową informację. Otóż, list o podobnej treści od niejakiego Czerskiego z Barcelony (nazwisko nie mogło być prawdziwe) otrzymał mieszkaniec Mysłowic na Górnym Śląsku. Była w nim również mowa o skarbie ukrytym w tamtejszej okolicy. Korespondencja ta jednak szybko została przerwana. Wałbrzyska gazeta, kończąc tę rewelację, dodała, że tym, którzy pokuszają się o poszukiwanie pieniędzy – życzy dużo szczęścia.

Temat ten powrócił 6 lat później, w 1902 roku, gdy jeden z miejscowych kupców, 3 maja, otrzymał list podpisany inicjałami „L.Z”, w którym nadawca pisał, że w zaroślach dobrze ukrył pieniądze w banknotach. Tym razem zmieniła się jednak waluta, bo dotychczasowe ruble zostały zastąpione markami (175.000). Podał umówiony adres, na który prześle informację o ukrytym skarbie. Redakcja Waldenburger Wochenblatt opatrzyła to krótkim komentarzem: do trzech razy sztuka, wyrażając nadzieję, że nie kryje się tu żadne oszustwo.

Na zakończenie, warto postawić kilka pytań, jakie nasuwają się, w związku z tą opowieścią:

kim był nadawca listu? Notorycznym kłamczuchem? Adeptem literatury awanturniczo – sensacyjnej? Socjologiem - amatorem, obserwującym reakcje opinii publicznej na tak spreparowane wiadomości? A może była to dla niego jedyna forma zrelacjonowania marzeń o wielkich i nieprawdopodobnych przygodach? Czy był człowiekiem niepoczytalnym?

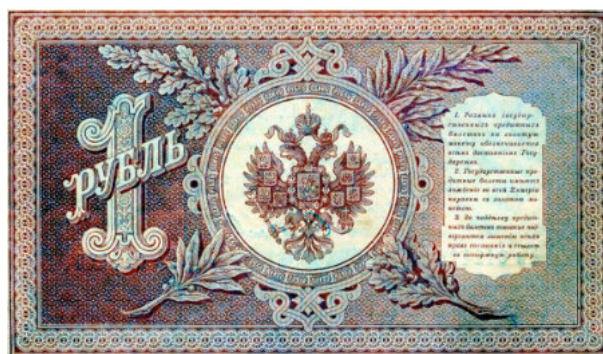
Tego jednak nie dowiemy się nigdy!

Anonimowy nadawca, przedstawiony później jako Czerski – mógł mieć współnika - pośrednika, do którego wysyłał swoje „scenariusze” do Barcelony, a on tylko wkładał je do nowej koperty, wpisywał określonego adresata, uwiarygodniając w ten sposób opisywaną historię? Nadal jednak nie wiemy, czemu miałyby służyć taka intryga? Może była podporządkowana zamysłowi śledzenia zainteresowania stworzoną przez siebie opowieścią? Rodzaj ide'e fix?

W dalszym ciągu pozostawałby nieznany opinii publicznej, bo może sam fakt zaistnienia tego mitomana był dla niego najistotniejszy? Pierwszy list pojawił się w sierpniu, w przysłowiowym sezonie ogórkowym i może został spreparowany przez jedną redakcję i powielany później przez inne?

Pozornie, dysponujemy szerszą perspektywą czasową, ale jednocześnie obraz przeszłości ulega wyraźnemu zawężeniu, bo nie znamy mentalności dawnych mieszkańców... Być może, ma ona charakter uniwersalny i ponadczasowy, ale czy we wszystkich aspektach?

Kilkanaście lat temu, mieszkaniec naszego miasta znalazł poza jego granicami plik banknotów. Były to ruble. Czy mogą mieć związek z tą opowieścią? Jeśli zostały wyemitowane w roku



1890 lub nieco wcześniej – to ten fakt mógłby postawić ówczesne doniesienia prasowe w zupełnie innym świetle! Należałoby jednak dodać, że miało to miejsce w przeciwnym krańcu miasta od opisywanego. Przedstawiamy tę historię jako typowo wakacyjną lekturę, niepozabawioną sensacyjnych wątków, ilustrując ją banknotem z 1898 roku, ze zbiorów Pana Romana Rubnikowicza.

Schweidnitzer Tageblatt 1896/211/ 8. IX; 220/18. IX;  
Waldenburger Wochenblatt 1896/ 72/ 9. IX; 75/ 19. IX;  
1902/36/3. V.;

Katarzyna Kaczorowska  
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu  
**Zespół ogrodowo-krajobrazowy w Książu**



Zamek Książ i Wąwóz Pelcznicy wraz z otoczeniem, plan sytuacyjny, 1860 (źródło: Archiwum cyfrowe Fundacji Księżnej Daisy von Pless).

Polscy i niemieccy naukowcy opracują strategię rozwoju zabytkowych krajobrazów kulturowych – modelem badawczym jest zespół ogrodowo-krajobrazowy w Książu. Projekt realizują Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Uniwersytet Techniczny w Dreźnie i partnerzy, m.in., Zamek Książ w Wałbrzychu, Lasy Państwowe, Wody Polskie, Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych, miasto Wałbrzych i miasto Świebodzice.

Wszystko zaczęło się w 2016 roku, kiedy dr Justyna Jaworek-Jakubska realizowała wystawę o słynnym architekcie krajobrazu Peterze Josephie Lenné, twórcy zespołów parkowych w Poczdamie, Berlinie, Złotowie czy Świnoujściu. Koordynatorem projektu był profesor Marcus Köhler, który zaproponował naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu staż na swojej uczelni – Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie.

– Warunkiem był oczywiście udział w konkursie. O stypendium Dresden Fellowship ubiegali się wybitni naukowcy z całego świata, ale wygrałam tę niełatwą konkurencję i pracowałam w Dreźnie pół roku – opowiada dr Justyna Jaworek-Jakubska, dodając, że nie tylko działała na niemieckiej uczelni naukowo i dydaktycznie, ale też wspólnie z profesorem Köhlerem rozpoczęli pracę nad nowym projektem, którego realizacja właśnie się rozpoczęła.

Projekt finansowany przez DBU, Deutschen Bundesstiftung Umwelt, zatytułowany jest „Wzorcową koncepcją ochrony i zarządzania krajobrazem kulturowym na przykładzie Wąwozu Pelcznicy pod Książem“. Jego autorem, obok prof. Köhlera i dr Jaworek-Jakubskiej, jest inżynier Marlen Hößelbarth.

Dlaczego akurat Książ?

– Bo po pierwsze nasza uczelnia podpisała umowę o współpracy z Zamkiem Książ w Wałbrzychu. A po drugie postanowiliśmy zacząć od miejsca, które pozwoli nam wypracować modelową strategię zintegrowanego zarządzania dużymi założeniami parkowymi, gdzie nakładają się różne funkcje: turystyka, ochrona przyrody, zabytków, interesy lokalnych mieszkańców – tłumaczy dr Jaworek-Jakubska.

Prace nad wnioskiem do DBU naukowcy rozpoczęli w 2018 roku. Pilotażowy w skali Polski projekt wykorzystuje doświadczenia zdobyte podczas realizacji podobnego, zakończonego w zeszłym roku w czeskiej Pradze, gdzie prace prowadzone były na terenie założenia klasztorowego wpisanego na Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO i zlokalizowanego na terenie chronionego obszaru Natura 2000. Tam wypracowano koncepcje zintegrowanych działań i łączenia wszystkich funkcji wpisanych w ten rodzaj zabytku.

– Polski projekt ma więc już sprawdzone ścieżki postępowania, ale jednocześnie, jako pierwszy w naszym kraju, ma charakter pilotażowy. Zamykając go w 2023 roku chcemy mieć już wypracowany katalog dobrych praktyk uwzględniający wszystkich interesariuszy. Ale nie tylko, bo będzie też robiona pełna kwerenda w archiwach w Polsce, Niemczech i Anglii, powstanie też interaktywna mapa w GIS, na której naniesione będą wszystkie warstwy wprowadzanych na terenie całego założenia parkowo-pałacowego w Książu zmian – tłumaczy dr Justyna Jaworek-Jakubska, nie kryjąc, że realizowany już projekt jest

ście rewolucyjny, bo w Polsce wciąż jeszcze za dziedzictwo kulturowe uznaje się głównie obiekty zabytkowe, a znacznie rzadziej parki i ogrody, które szybciej i łatwiej ulegają procesom degradacji.

### **Od rajszych ogrodów do twierdzy**

Ludzie zaczęli tworzyć ogrody setki lat temu. Te mityczne, znane tylko z przekazów i baśni, to oczywiście ogród rajski i ogrody Semiramidy. W naszym obszarze kulturowym te pierwsze powstawały na Bliskim Wschodzie, a więc z konieczności otoczone murami, które miały chronić cenne rośliny przed wiatrem, piaskiem i palącym słońcem.

Zamknięta przestrzeń ogrodu miała nie tylko dostarczać człowiekowi wytchnienia, ale też dostarczać przeżyć mistycznych i religijnych – taką funkcję pełniły ogrody klasztorne w średniowieczu. W renesansie i baroku posiadanie ogrodu było też oznaką bogactwa. Bo najpierw zakładano je przy wiejskich rezydencjach patrycjuszów i arystokratów, potem zaczęły powstawać przy miejskich posiadłościach bogatych mieszczan. Demokratyzacja przyrody, kształtowanej przez człowieka, zaczyna się dopiero w połowie XIX wieku, kiedy w miastach zaczynają powstawać parki, z których mogą korzystać ich mieszkańcy. Przełom XIX i XX wieku to czas, kiedy ogrody zaczynają być integralną częścią przestrzeni, na której w mieście zlokalizowany jest dom, czy też raczej willa.



Dzika promenada w dolinie Pełcznicy, ok. 1810, akwaforta, Friedrich August Tittel (1770-1836) (źródło: <https://polska.org.pl/8873725,foto.html?idEntity=3560685>)

– To taki skrócony rys historyczny. Na tym tle Książ jest jednak szczególny. Jego historia w kontekście krajobrazowym zaczyna się dla nas 400 lat temu, bo zamek początkowo pełnił funkcje militarne. W XVIII wieku pojawiają się pierwsze działania, które mają upiększyć jego otoczenie. Początkowo więc pojawiają się ogrody na tarasach, potem pierwsza aleja w kierunku domu letniego na Wzgórzu Topolowym, a u schyłku stulecia zaczyna się kształtowanie doliny Pełcznicy, w którym uczestniczył bardzo znany architekt, malarz Christian Wilhelm Tischbein – mówi dr Justyna Jaworek-Jakubska

Tischbein był, m.in. autorem projektu malowniczej, sztucznej ruiny - Starego Zamku Książ i różnych, nieistniejących już dzisiaj budowli, które miały pokazać piękno natury, wykorzystując naturalne walory doliny i płynącej nią rzeki. Wczesnoromantyczne założenie parkowe powstało w formie dzikiej promenady, - ścieżki wijącej się wzdłuż zakoli Pełcznicy, gdzie co jakiś czas pojawiały się place akcentowane różnymi budowlami, rzeźbami. Z czasem właściciele Książa – ród Hochbergów – zdecydowali o rozwijaniu parku w stylu angielskim. Powstają więc kolejne tarasy widokowe, kształtowany jest park przypałacowy, od budynku bramnego do stadniny.

– To była ogromna inwestycja, w której uczestniczył dyrektor ogrodów w Berlinie, wybitny znawca rangi europejskiej, Eduard Neide. I to on współtworzył najszlachetniejszą drogę krajobrazową w Książu, do mauzoleum. By powstała, konieczne było wysadzenie skał, ale cel był jasny – pokazać piękno wąwozu – opowiada dr Justyna Jaworek-Jakubska, dodając, że prace w Książu trwały kilkanaście lat, zachowały się plany i rysunki, na których można zobaczyć etapy kształtowania tego parku, choć nie tak precyzyjne jak, jakie pozostawił po sobie np. Lenné.

– To co uderza to szacunek kolejnych pokoleń Hochbergów do zastanego dziedzictwa. W część krajobrazową wkomponowano dawne aleje barokowe, część z nich zachowano. Dzisiaj więc zachwycają nas aleje lipowe, wzdłuż których poprowadzono osie widokowe, które otwierają się w stronę mauzoleum i wąwozu. Pod koniec XIX wieku otworzono zamek na ogrody i park, powstały balkony i tarasy, z których wyprowadzono schody. Baszty były przecież klatkami schodowymi, którymi można było zejść wprost do ogrodów i dalej do doliny Pełcznicy. Nadrzędny stał związek zamku i jego mieszkańców z parkiem, ogrodem i całym otoczeniem wokół, a więc rzeką, lasem i wspaniałymi widokami – podkreśla naukowczyni z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

### **Czas interesariuszy**

Po wojnie olbrzymi majątek Hochbergów został podzielony. Dzisiaj zarządzają jego częściami Lasy Państwowe, Zamek Książ w Wałbrzychu, miasto Wałbrzych i Świebodzice, są też lokalni mieszkańcy i tłumy turystów odwiedzających jedną z najważniejszych atrakcji Dolnego Śląska.

– A do tego wszystkiego jeszcze ochrona zabytkowych ogrodów, czy parków generalnie jest trudnym zadaniem, bo mamy do czynienia z materiałem żywym, zmiennym jakim są rośliny. Każde nieprzemyślane działanie może je zniszczyć bezpowrotnie – podkreśla dr Justyna Jaworek-Jakubska.

Jak tłumaczy naukowczyni z UPWr projekt realizowany w Książu przede wszystkim wymaga współdziałania różnych instytucji i znalezienia płaszczyzny porozumienia między nimi – bo ce-

lem jest wypracowanie porozumienia i katalogu dobrych praktyk dla wszystkich podmiotów uczestniczących w zarządzaniu tak skomplikowanym majątkiem.

Projekt składa się więc z czterech modułów. Pierwszy obejmuje zrównoważoną gospodarkę leśną, która będzie uwzględniać aspekty historyczne i estetyczne. Drugi to gospodarka wodna, gdzie naukowcy będą starali się m.in. odpowiedzieć na pytanie, czy są w stanie odtworzyć dawny staw łabędzi (uwzględniając kwestie ekologiczne i estetyczne). Kolejny moduł to turystyka – a więc z jednej strony zadbanie o jej rozwój, ale z drugiej szukanie odpowiedzi na pytanie, jak prowadzić trasy, zwłaszcza, że na terenie założenia jest rezerwat.

– Będziemy analizować, czy jest szansa wyznaczenia nowych tras, które zapewnią ochronę dziedzictwa krajobrazowego. Ostatni obszar, którym się zajmiemy to konserwacja zabytków ogrodowych, a więc punktów widokowych, tarasów, schodów terenowych. I znów będziemy musieli zdecydować, czy wszystkich, bo są miejsca, gdzie natura zrobiła swoje, rosną tam rośliny chronione i może trzeba je zostawić tak, jak wyglądają dzisiaj



Luis Hardouin jun. i Aleksander Hochberg, zamek widziany od strony północnej z punkt widokowego Daisywunsch, ok. 1922 r (Louis Hardouin, kolekcja Zamku Książ)

i nie odtwarzać tego – przyznaje dr Justyna Jaworek-Jakubska.

Naukowcy opracują też koncepcję komunikacji – zamierzają stworzyć grupę naukowców, przedstawicieli partnerów projektu i ekspertów zewnętrznych, by wypracować wspólnie strategię rozwoju tego obszaru. Tak, by po zakończeniu projektu, nadal aktywnie, a przede wszystkim wspólnie, działać na rzecz ochrony zabytku i dziedzictwa kulturowego, jakim jest założenie ogroduwo-krajobrazowe w Książu.

Dr Jaworek-Jakubska dodaje, że planach jest też kolejny projekt – zdokumentowanie wszystkich dużych założeń parkowych, takich jak m.in. Kamieniec Ząbkowicki, Dolina Pałaców i Ogrodów.

– Tych obiektów jest bardzo dużo, zwłaszcza na ziemiach zachodnich. Wiele z nich znajduje się na obszarach chronionych, leśnych, mają ogromną wartość historyczną i kulturową i to jest ostatni moment, by je opisać i ochronić. Z jednej strony bowiem sukcesja przyrodnicza zrobiła swoje, tak naprawdę często te wspaniałe niegdyś parki dzisiaj są już lasami. A z drugiej - w wielu miejscach lokalne władze i społeczności podejmują różne działania, mające doprowadzić do rewitalizacji tych miejsc, czy ich zabudowy co oznacza bezpowrotną utratę tego, co cenne historycznie – przyznaje dr Jaworek-Jakubska.

Projekt badawczy potrwa do 2023 roku. Zgodnie z przyjętymi założeniami, pozwoli on wypracować modelową koncepcję ochrony i planowania zabytkowego krajobrazu kulturowego, położonego na obszarze chronionym, ze względów przyrodniczych. Stanie się też podstawą trwałej współpracy naukowej pomiędzy Uniwersyteciem Przyrodniczym we Wrocławiu (UPWR) oraz Uniwersyteciem Technicznym w Dreźnie (TUD) z udziałem regionalnych partnerów na rzecz zrównoważonego rozwoju krajobrazu w Książu, który przyczyni się nie tylko do wzrostu bioróżnorodności i zachowania dziedzictwa kulturowego, ale także będzie sprzyjać rozwojowi regionu (w tym szeroko pojętej turystyki).

#### **Ważna informacja:**

*Projekt pt. Wzorcowy koncepcja ochrony i zarządzania krajobrazem kulturowym na przykładzie Wąwozu Pelcznicy pod Książem, realizowany przez Uniwersytet Techniczny w Dreźnie oraz Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, finansowany jest ze środków DBU (Deutsche Bundesstiftung Umwelt).*

### **Świebodzice - Dzieje Miasta”**

[http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje\\_miasta/](http://sdmrf.asuscomm.com/dzieje_miasta/) <http://jbc.jelenia-gora.pl> <http://dzieje-miasta.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Myktytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek, Jacek Ziaja.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl **Przedruk możliwy po podaniu źródła.**